

październik–grudzień 2023

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

KONFLIKT NA PACYFIKU CO OZNACZAŁBY DLA EUROPY

ELIOT A. COHEN
KLIO I MARS:
HISTORIA, STRATEGIA
I UKRAIŃSKA WOJNA O PRZETRWANIE



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 4 (95) 2023

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2023

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)
Łukasz Jasiński (sekretarz redakcji)
Łukasz Adamski
Karolina Dyl
Adam Eberhardt
Jacek Foks
Mateusz Gniazdowski
Łukasz Jasina
Łukasz Kulesa
Sebastian Płóciennik
Patrycja Sasnal
Rafał Tarnogórski
Ernest Wyciszekiewicz

GRAFIKA NA OKŁADCE

Kamila Maja Józwiak

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska, Katarzyna Staniewska

REDAKCJA TEKSTU

Lidia Jakubiec, Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISSN 2545-1979

DRUK

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.
ul. Michała Spisaka 37
02-495 Warszawa-Ursus

SPIS TREŚCI

- 7 Sławomir Dębski
Polska w świecie *in statu nascendi*
- 27 Eliot A. Cohen
Klio i Mars: historia, strategia i ukraińska wojna o przetrwanie

OPINIE

KONFLIKT NA PACYFIKU – CO OZNACZAŁBY DLA EUROPY

- 41 Michał Lubina
- 54 Jakub Jakóbowski, Maciej Kalwasiński
- 64 Tomasz Morozowski
- 75 Peter Hefele

ESEJE I ARTYKUŁY

- 85 Marcin Przychodniak
Zmagania z „maszyną śmierci”, czyli ChRL wobec NATO
i gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy
- 94 Przemysław Biskup
Polityka Zjednoczonego Królestwa wobec Indo-Pacyfiku:
od brytyjsko-chińskiej złotej ery do AUKUS
- 105 Jakub Pieńkowski
Mołdawia w cieniu rosyjskiej inwazji na Ukrainę
- 116 Michał Wojnarowicz
Spojrzenie w (niedawną) przeszłość – polityka Donalda
Trumpa wobec Izraela oczami jej architektów
- 127 Maciej Pawłowski
Hiszpania – kraj politycznego klinczu
- 136 François Heisbourg
Czy Zełenski będzie spadkobiercą Adenauera?

- 138 Jacek Czaputowicz
Laudacja na cześć sir Malcolma Rifkinda uhonorowanego
medalem „Odwaga i Wiarygodność”, wygłoszona w Arkadach
Kubickiego w Warszawie 4 czerwca 2023 r.
- 143 Zuzanna Nowak, Stefania Kolarz
Jak „rasowy” polityk. Rola psów w stosunkach
międzynarodowych

ARCHIWUM

- 156 Wojciech Mazur
Francuska *offensive pour la Pologne* (9–14 września 1939 roku)

RECENZJE

- 169 Wojciech Konończuk
Frank Costigliola: *Kennan: A Life between Worlds*
- 174 Joanna Lubecka
Stefan Kreuzberger: *Das deutsch-russische Jahrhundert.
Geschichte einer besonderen Beziehung*
- 178 Łukasz Jasiński
Rolf Nickel: *Feinde, Fremde, Freunde. Polen und die Deutschen*
- 182 Stefania Kolarz
Sebastian Relitz: *Conflict Resolution in De Facto States: The
Practice of Engagement without Recognition*
- 185 Jakub Pieńkowski
Anca Sinea: *Romania as an Energy Actor in the EU: Cooperation
in European Energy Policy*

OD REDAKTORA NACZELNEGO

POLSKA W ŚWIECIE *IN STATU NASCENDI*

Rosyjska agresja na Ukrainę uznawana jest za punkt zwrotny w polityce międzynarodowej. Użycie przez Rosję siły przeciwko Ukrainie zakończyło epokę ukształtowaną pod wpływem upadku żelaznej kurtyny, który stworzył wrażenie ostatecznego tryumfu wolności nad zniewoleniem. Entuzjazm społeczeństw udzielił się wówczas politykom i skłonił ich do angażowania się na rzecz jednoczenia Europy, przewyższania podziałów i opierania współpracy na założeniu, że po doświadczeniach dwóch wielkich wojen powszechnych żadne z państw europejskich nie może upatrywać swojego interesu w wybuchu kolejnej.

Tezę o rozstrzygającym zwycięstwie liberalnej demokracji nad totalitaryzmami i śmierci imperializmów narody położone między Niemcami a Rosją przyjmowały ambiwalentnie. Z entuzjazmem, gdyż otwierała im ona drogę do reintegracji z wolnym światem. Ale też z rezerwą – pomne tragicznych doświadczeń ostatnich trzech stuleci z nieufnością odnosiły się do stwierdzeń, że w Europie nastał wreszcie „pokój wieczny”. Biorąc pod uwagę, że pierwsze wystrzały obu wojen światowych padły właśnie na tym obszarze, w środku Europy, nastroje te łatwo zrozumieć.

Mimo to narody te z całych sił dążyły do wykorzystania dobrej koniunktury. Zawierały traktaty o granicach, przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy, starając się umocnić sprzyjające ich wolności, rozwojowi i bezpieczeństwie trendy. Reformowały gospodarkę i dokonywały transformacji ustrojowej, dostosowując się do standardów wolnego świata. Jednocześnie namawiały do pośpiechu w rozszerzaniu Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej.

Sukces państw Europy Środkowej wniósł ważny wkład do nowego ładu europejskiego i wzmocnił wiarę w bezpieczeństwo kooperatywne, utwierdzając w przekonaniu kluczowych decydentów w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu i Berlinie, że droga do pokoju w Europie prowadzi przez harmonizowanie modelu rozwoju w skali całego kontynentu, zaś środkiem do tego celu jest rozszerzanie NATO i Unii Europejskiej. Także dzięki determinacji państw Europy Środkowej NATO jest dziś sojuszem 30 państw, a w Unii Europejskiej integruje się 27 członków. Osiem państw nie zdążyło uzyskać statusu członkowskiego w czasach dobrej koniunktury i wciąż do Unii kandyduje.

Tymczasem nadchodzi nowa epoka. Dokonując agresji na Ukrainę, Rosja zerwała konsensus wokół zakazu uciekania się do wojny jako instrumentu polityki. Skończył się czas poszukiwania metod budowy Europy zjednoczonej, wolnej i pokojowej.

Jeszcze nie wiemy, jaka będzie ta nowa era. Nie potrafimy wskazać idei, która ją ostatecznie zdominuje. Nie znamy instytucjonalnego kształtu nowej rzeczywistości. Ale mamy już świadomość ryzyka, że nowe czasy mogą się różnić od poprzednich dążeniem do wygrania rywalizacji o globalną hegemonię, agresywnym gospodarczym protekcjonizmem, wznowieniem wyścigu zbrojeń – tym razem w obszarze sztucznej inteligencji i *big data*, czyli szybkiej analizy dużej ilości danych. Wszystko to w celu uzyskania przewagi umożliwiającej wygranie każdego zbrojnego konfliktu. Hegemonia na którymś z tych nowych pól może zaś umożliwić dyktowanie warunków i norm funkcjonowania nowego globalnego porządku.

Niestety wiemy z przeszłości, że każda wielka zmiana systemowa następowała wskutek powszechnej konflagracji zbrojnej. Dlatego ryzyko wybuchu kolejnej wielkiej wojny jest dziś największe od roku 1989, być może nawet od 1939. Zarządzanie tym ryzykiem stanowi największe wyzwanie dla każdego rządu w Europie i poza nią, ale szczególnie dla państw graniczących z Rosją. Dlatego dążenia do uniknięcia globalnej zbrojnej katastrofy muszą postępować równolegle do szybkiej modernizacji sił

zbrojnych. W nowej epoce potencjał obronny Polski będzie decydował o jej przyszłości w dużo większym stopniu niż w ostatnich trzech dekadach.

KOŚCI MOGŁY ZOSTAĆ RZUCONE

Oś nowego światowego podziału została już zdefiniowana. Po jednej stronie mamy osłabionego globalnego hegemona – Stany Zjednoczone, wciąż dysponującego najpotężniejszą siecią sojuszy w historii i wiarygodnymi sojusznikami, którzy są zainteresowani wspólną z nimi obroną status quo. Amerykańskie interwencje w obu wojnach światowych były decydujące dla ich wyniku. W rezultacie Stany Zjednoczone osiągnęły kolosalną przewagę nad wszystkimi pozostałymi uczestnikami systemu światowego w każdym niemal obszarze, od potencjału polityczno-militarnego, przez gospodarczo-technologiczny, po idee i kulturę. Pod wpływem tej przewagi powstały wartości i granice obecnego systemu międzynarodowego, jego instytucje i normy. Ameryka jest jego najpotężniejszym beneficjentem i protektorem, dysponującym największymi zasobami nie tylko militarnymi, politycznymi, gospodarczymi, ale także prawnymi i instytucjonalnymi, które wraz z – de facto – monopolem na utrzymywanie globalnego odstraszania nuklearnego zapewniają jej przewagę konkurencyjną w atrakcyjności koalicyjnej nad wszystkimi strategicznymi rywalami lub konkurentami. Oczywiście, interesy amerykańskie nie zawsze w pełni harmonizują się z interesami ich sojuszników i partnerów. Dobrym przykładem jest polityka administracji prezydenta Joe Bidena wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ameryka wspiera obronę Ukrainy przed rosyjską agresją, ale dużo ważniejszym dla niej celem jest utrzymanie przez Stany Zjednoczone statusu monopolisty w zakresie globalnego odstraszania jądrowego. Dlatego niedopuszczenie do użycia przez Rosję broni jądrowej wobec Ukrainy jest dla Waszyngtonu ważniejsze niż szybkie odzyskanie przez Ukrainę suwerenności nad okupowanymi przez Rosję ukraińskimi terytoriami.

Choć dziś *Pax Americana* jest obiektem skoordynowanego ataku z wielu stron, Stany Zjednoczone wciąż są niezbędnym supermocarstwem, gwarantującym pokój w Europie, na Pacyfiku oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W amerykańskiej debacie słychać wprawdzie głosy, że Stany Zjednoczone nie będą w stanie udzielać pomocy jednocześnie Ukrainie i Izraelowi oraz że dawno utraciły zdolność do prowadzenia dwóch dużych wojen w tym samym czasie, jednak wciąż są jedynym mocarstwem zdolnym do jednoczesnego wysłania 8 (na 11 posiadanych) zespołów lotniskowców w różne części świata – czego właśnie jesteśmy świadkami jesienią 2023 r. – i wciąż są najbardziej innowacyjną gospodarką, atrakcyjną dla najbardziej błyskotliwych umysłów i projektów. Ameryka to w dalszym ciągu mocarstwo o największym potencjale adaptacji i przegrupowania sił, zdolne do szybkiego sformułowania skutecznej strategicznej odpowiedzi na najtrudniejsze wyzwania.

Po drugiej stronie barykady mamy „obóz niezadowolonych” z tego stanu rzeczy. To zbiór państw o zróżnicowanym potencjale, zdecydowanie mniej spójny, systemowo zatimizowany, z trudem tworzący instytucjonalne formy współpracy oraz o słabszej atrakcyjności sojuszniczej. Tym, co jednak łączy państwa tego zbioru, jest postrzeganie *Pax Americana* jako środowiska ograniczającego wzrost ich potencjału oddziaływania oraz możliwości poprawiania własnego statusu w świecie i dyktowania norm lepiej odpowiadających ich interesom.

Część państw tej grupy jest w sposób wiarygodny odstraszana przez Stany Zjednoczone, co odczuwa jako dotkliwy dyskomfort. W „grupie niezadowolonych” mamy więc Chiny – prężną i potężną gospodarkę świata dążącą do dośnięcia i przegonienia Ameryki, coraz mniej cierpliwie znoszącą funkcjonowanie w oparciu o normy systemu powstałego wskutek amerykańskiej dominacji. Mamy tu także Rosję, która od 2007 r. otwarcie kontestuje ład europejski, w tym europejską architekturę bezpieczeństwa opartą o amerykański system sojuszy i odstraszanie jądrowe.

Rosja oczekuje zmiany status quo w Europie i jest gotowa użyć siły do realizacji tego w celu. Konsekwentnie także dąży do zredukowania amerykańskich wpływów w Europie, a w optymalnym wariancie – do całkowitego wypchnięcia stamtąd Ameryki. Postrzega bowiem amerykańskie zaangażowanie w obronę pokoju w Europie jako ograniczające jej możliwości oddziaływania na sytuację polityczną na Starym Kontynencie. W grupie „niezadowolonych” mamy także Iran, Koreę Północną, a krąży wokół niej szereg innych państw – w tym i demokratycznych – które z różnych powodów czują się niekomfortowo, funkcjonując w ramach ładu *Pax Americana*, nie mają jednak ani woli, ani potencjału, aby samodzielnie rzucić Stanom Zjednoczonym kompleksowe wyzwanie. Są to natomiast państwa chętne do zawierania mniej lub bardziej taktycznych sojuszy osłabiających amerykańskie przewagi. Istnieje także pewna grupa państw, bliższych i dalszych sojuszników Ameryki, którzy w osłabieniu jej siły oddziaływania upatrują możliwość wynegocjowania dla siebie lepszego statusu w ramach istniejącego status quo, czyli wewnątrz amerykańskiej sieci sojuszy.

EUROPA I RYZYKA JEJ DYLEMATÓW

Skoro wiatr dziejów wciąga nas nieubłagane w wir nowej epoki, to z jakimi strategicznymi interesami ją rozpoczynamy? W jaki sposób nie tylko zachować osiągnięcia ostatnich trzech dekad, ale poprawiać położenie Polski w porządku światowym *in statu nascendi*?

Po pierwsze, warto pamiętać, że status Polski będzie skorelowany ze strategicznym położeniem Europy, jej rolą i funkcją w toku zmagania między dwiema grupami państw. Europa jest i pozostanie sojusznikiem Ameryki. I choć w różnych europejskich stolicach można czasami usłyszeć westchnienia do jakiejś bliżej nieokreślonej neutralności wobec amerykańsko-chińskiej rywalizacji, to są one albo naiwne, albo oparte o myślenie życzeniowe zakładające, że jakimś cudem państwa europejskie będą mogły jednocześnie

utrzymać intensywne relacje gospodarcze z Chinami oraz sojusz z Ameryką. Rzeczywistość polityczna i gospodarcza w coraz większym stopniu wskazuje, że w krótkookresowej perspektywie będzie to coraz trudniejsze, a w przypadku zaostrzenia się relacji amerykańsko-chińskich lub otwartego konfliktu po prostu niemożliwe. Jeśli na Pacyfiku zaczęliby ginąć amerykańscy żołnierze broniący demokratycznych sojuszników Ameryki, żadna administracja nie będzie beczynnienie się przyglądać „neutralności” europejskich sojuszników. Nie mówiąc już o tym, że amerykańska blokada morska zatrzyma cały globalny handel do i z Chin.

W przypadku najbardziej negatywnego scenariusza Polska nie będzie mieć prawdopodobnie luksusu wyboru. Rosja od lat z nadzieją patrzy na Chiny jako na potencjalny lodołamacz globalnego status quo i szykuje się do wykorzystania chińsko-amerykańskiej rywalizacji jako okazji do wytyczenia na nowo granic w Europie. To oznacza, że Polska powinna przekonywać swoich europejskich sojuszników, że metodą stwarzającą szansę na uniknięcie najgorszego z możliwych scenariuszy jest udział Europy w globalnym amerykańskim odstraszeniu obu głównych adwersarzy: Chin i Rosji, a nie próby budowania z nimi współzależności w nadziei, że koszty ich przerwania będą wpływać na kalkulacje decydentów w Pekinie i Moskwie, skłaniając ich do rezygnacji z użycia siły. Metoda ta – promowana zwłaszcza przez Niemcy – zawiodła w przypadku Rosji i nic nie wskazuje na to, aby miała się okazać skuteczna wobec Chin. Przeciwnie, zwiększa ona ryzyko wybuchu konfliktu poprzez osłabianie wiarygodności odstraszenia i tworzenie iluzji możliwości uniknięcia części kosztów ekonomicznych użycia siły ze względu przyjęcie przez Pekin błędnego założenia, że Europa będzie mogła zachować neutralność.

Innym europejskim ryzykiem dla Polski w kontekście amerykańsko-chińskiej rywalizacji jest dążenie Niemiec i Francji do podporządkowania sobie kontroli nad politykami zagranicznymi wszystkich państw europejskich. Tego rodzaju aspiracje mają swoje źródło między innymi w głębokim uzależnieniu największych europejskich gospodarek od rynku chińskiego oraz w chęci

wyeliminowania jakiegokolwiek potencjalnej europejskiej alternatywy dla polityki zagranicznej Niemiec i Francji. Każda taka alternatywa może bowiem podnosić rządowi Niemiec i Francji koszty polityczne związane z dokonywanymi przez nich wyborami we własnej polityce i pomagać korygować ich błędy.

Najlepszą ilustracją problemu był rok 2022, gdy Polska, wraz z innymi państwami wschodniej flanki NATO oraz z Wielką Brytanią, poprzez politykę faktów dokonanych w pomocy Ukrainie generowała wewnętrzną krytykę stanowiska rządów Niemiec i Francji i zmuszała je do podążania za polskim przykładem. Niemieckie (i w mniejszym zakresie francuskie) elity polityczne uznały taką sytuację za niedopuszczalną. Doprowadzenie do europejskiego *Gleichschaltung* w kolejnych obszarach integracji europejskiej miałoby przynieść ostateczne wyeliminowanie takiej możliwości. Jednak z punktu widzenia żywotnych interesów bezpieczeństwa Polski i jej sojuszników, mających wspólną granicę z Rosją oraz zainteresowanych utrzymaniem i wzmocnieniem amerykańskiego zaangażowania w Europie, rozwiązania ograniczające możliwość silnego oddziaływania na kierunki i metody polityk zagranicznych największych gospodarek europejskich zmniejszałyby szansę na korygowanie ich błędów i osłabiały możliwość uczestniczenia Europy w globalnym odstraszaniu adwersarzy wolnego świata. W rozpoczynającej się epoce, przy wciąż dużym zróżnicowaniu państw europejskich, pogłębianie integracji europejskiej poprzez centralizację zarządzania (de facto dominację Niemiec i Francji w Unii Europejskiej) wspólnymi politykami jest tendencją zwiększającą, a nie ograniczającą, ryzyko wybuchu globalnego konfliktu.

SOJUSZ Z AMERYKĄ

Po drugie, Polska jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w obronie *Pax Americana* i znajduje się w opozycji wobec „grupy niezadowolonych”. Jest także żywotnie zainteresowana utrzymaniem amerykańskiej przewagi nad rywalami oraz wzmocnieniem

potęgi USA. Wszystko dlatego, że Polska jest jednym z największych beneficjentów *Pax Americana*. To amerykańska interwencja w Europie w 1918 r. przywróciła państwo polskie na polityczną mapę świata i to amerykańskie zwycięstwo w zimnej wojnie – wraz z rozciągnięciem amerykańskiego parasola bezpieczeństwa na Europę Środkową – osłoniło Polskę przed rosyjskim imperiaлизmem oraz niemieckimi dążeniami do zdominowania Europy Środkowej.

To dzięki amerykańskiemu parasolowi bezpieczeństwa Polska mogła po 1989 r. zacząć korzystać z tych samych warunków, które umożliwiły Europie Zachodniej odbudowę po II wojnie światowej i osiągnięcie rekordowego dobrobytu. Polska także stała się państwem zasobnym. Polacy nigdy wcześniej w całej swojej historii nie cieszyli się takim dobrobytem, do jakiego udało się doprowadzić dzięki zaangażowaniu Ameryki w utrzymywanie pokoju w Europie. To wielki sukces Polski, ale to także największy sukces amerykańskiej polityki zagranicznej w całej ich historii. Polska pomogła go osiągnąć. Dlatego, jeśli Stany Zjednoczone podejmą w przyszłości decyzję o przeformatowaniu własnego zaangażowania w Europie, zmniejszaniu jej skali i intensywności, skutkującym redukcją amerykańskiej obecności wojskowej w Europie, Polska będzie musiała zabiegać o to, by decyzje te nie dotyczyły amerykańskiej obecności w Polsce i na wschodniej flance NATO. Innymi słowy, gdyby Ameryka zaczęła wycofywać się z Europy, Polska musi dążyć do tego, by z jej terytorium Amerykanie wycofali się na samym końcu, czyli ostatniego dnia swojej obecności na Starym Kontynencie.

Stany Zjednoczone jako europejskie mocarstwo umożliwiły również Polsce przezwyciężenie kłótwy sąsiedztwa. Trudno wyobrazić sobie gorsze sąsiedztwo niż to wynikające z jednoczesnego graniczenia z imperialnymi, prącymi na Wschód Niemcami, i imperialną, prącą na Zachód Rosją. Polska odzyskała wolność dzięki wypchnięciu Rosji z Europy Środkowej i pokonaniu przez Stany Zjednoczone Niemiec, które następnie także dzięki polityce

amerykańskiej zostały zjednoczone, co następnie umożliwiło odzyskanie przez Polskę suwerenności.

W rezultacie tej samej amerykańskiej polityki Polska została członkiem amerykańskiego sojuszu gwarantującego bezpieczeństwo europejskim sojusznikom Stanów Zjednoczonych. Tego, co znaczy zmarnować koniunkturę, doświadczają właśnie Ukraińcy. Gdy pojawiła się możliwość, aby zbiec z łagru narodów, prowadzili politykę równej odległości do Moskwy i Waszyngtonu/Brukseli. Innymi słowy, zamiast jak narody Europy Środkowej uciekać, huśtali się na drzwiach do własnego więzienia.

WOBEC ROSJI Z NIEMCAMI? Z UKRAINĄ? WSPÓLNIE?

Dzięki temu, że Stany Zjednoczone zdecydowały się zostać mocarstwem europejskim, po zjednoczeniu Niemcy stały się – po raz pierwszy w historii – sojusznikiem Polski. Bez wątpienia z polskiego punktu widzenia to przewrót kopernikański. Niemcy po roku 1989 stały się najważniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie i podwykonawcą globalnego *Pax Americana* na kontynencie. Ale od trzydziestu lat nie graniczą już ani z Rosją, ani z terytoriami, na których stacjonują jej wojska, co fundamentalnie zmieniło ich percepcję zagrożeń i skłoniło do ponadnormatywnej konsumpcji pokojowej renty. Niemcy stały się tłuste gospodarczo, ale przestały być silne militarnie.

W rezultacie zamiast zbliżyć się do swoich nowych sojuszników z Europy Środkowej i ich percepcji zagrożeń Niemcy się od nich oddalały, dążąc przy tym do uzyskania przewagi w Europie poprzez uzyskanie od Rosji preferencyjnego dostępu do jej zasobów energetycznych, a od Chin – preferencji w dostępie do ich rynku.

Zaraz po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej uważałem, że jest szansa na niemiecko-polski tandem w sprawach Europy Wschodniej. Niemcy uznały jednak Rosję za swój priorytet i dążyły do zmonopolizowania polityki Unii Europejskiej wobec Rosji, poświęcając interesy bezpieczeństwa swoich sojuszników

ze wschodniej flanki NATO. Stało się tak również dlatego, że niemiecką pozycję międzynarodową determinuje głównie ich siła gospodarcza.

Możliwości aktywnego kształtowania otoczenia międzynarodowego Niemcy zyskują przede wszystkim poprzez integrację w Unii Europejskiej oraz wspólny rynek i walutę, a docelowo także wspólną politykę zagraniczną. Dlatego Niemcy dążą do przeformowania takiego mechanizmu podejmowania decyzji w UE w sprawach polityki zagranicznej, który umożliwiłby Berlinowi narzucanie wszystkim innym państwom członkowskim własnych politycznych preferencji, zgodnych z interesami gospodarczymi Niemiec. Kryterium to spełnia metoda podejmowania decyzji w trybie kwalifikowanej większości głosów (QMV).

W ten sposób kompensują swoje ograniczenia ujęte syntetycznie w formule Henry'ego Kissingera „za duże na Europę, za małe na świat”. Uzależnienie Niemiec od instrumentu wzmacniania wpływu w postaci integracji europejskiej jest konsekwencją braku innych atrybutów mocarstwowych, jak stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, posiadanie broni jądrowej i strukturalne deficyty w sferze potencjału wojskowego.

Poważnym ograniczeniem dla realizacji niemieckich aspiracji międzynarodowych jest wynikający z obciążeń historycznych ambiwalentny stosunek Niemców do siły militarnej. Większość klasy politycznej preferuje zaangażowanie w sferze dyplomatycznej, humanitarnej oraz działania prewencyjne odnośnie do konfliktów. Przynależność do Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz korzystanie ze współpracy wojskowej z USA dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa w połączeniu z percepcją braku klasycznych zagrożeń w sferze obronnej przyczyniły się do wieloletniego niedofinansowania sił zbrojnych. Rosnące ambicje zwiększenia własnego potencjału w tym zakresie dla aktywnej roli w zarządzaniu kryzysowym w sąsiedztwie UE, a także próby modernizacji armii do celów obronnych napotykały opór części klasy politycznej, zwłaszcza ze strony ugrupowań lewicowych, oraz niechęć opinii publicznej.

Po napaści Rosji na Ukrainę zainicjowany został zwrot w polityce Niemiec (*Zeitenwende*), którego głównym elementem jest utworzenie funduszu celowego w wysokości 100 mld euro na wzmocnienie Bundeswehry. Mimo stopniowego zwiększania budżetu obronnego w ostatnich latach i puli środków inwestycyjnych w formie funduszu celowego Niemcy nie wypełniają celu w ramach NATO przeznaczania 2% PKB na budżet obronny. Wciąż nie dostosowały się do uwarunkowań nowej ery i istnieje poważne ryzyko, że będą opóźniać dostosowywanie się innych sojuszników, aby ukrywać własne zapóźnienia.

PAKT MUSZKIETERÓW NA WSCHODNIEJ FLANCIE NATO

Stopień zagrożenia rosyjskim imperializmem Niemiec i ich sojuszników graniczących z Rosją, w tym Polski, jest różny. Niemcy dla ratowania swojej skóry zawsze mogą próbować poświęcić wschodnich sojuszników. Rosja o tym dobrze wie, co może mieć wpływ na wybór przez nią taktyki, gdyby zdecydowała się na kolejną agresję zbrojną. Nie twierdzę, że w takiej sytuacji Niemcy zawiodą swych sojuszników. Faktem jest jednak, że w przeciwieństwie do Finlandii, państw bałtyckich, Polski i Ukrainy mają jedną opcję więcej w arsenale możliwych reakcji.

Dlatego Polska musi stale wzmacniać swoją zdolność do mobilizowania regionu i budowania z nim wspólnego stanowiska od Finlandii po Ukrainę i dalej Rumunię, Bułgarię i Turcję. Wszyscy sąsiedzi Rosji zwiększają skuteczność oddziaływania, działając wspólnie: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Ale osiągnięcie takiej zdolności będzie dla Polski oznaczało konieczność i umiejętność samoograniczania się.

Poza Ukrainą i Polską, Rosja sąsiaduje z narodami małymi, znacznie mniej od Rosjan liczebnymi. Od wieków uciekała się wobec nich do argumentu siły opartej o masę (liczebność), w myśl tezy: „Nas jest więcej, więc zachowajcie się racjonalnie. Wasz opór jest beznadziejny”.